

MIROSŁAWA OŁDAKOWSKA-KUFLOWA ur. 1955; Katowice

Tytuł fragmentu relacji	Wizyta w 1981 r. – znaczenie dla Miłosza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

Wizyta w 1981 r. – znaczenie dla Miłosza

Miłosz u KUL-u nie był nieznany, przede wszystkim dzięki naszym profesorom. Wystarczy przypomnieć, że naszymi profesorami byli Irena Sławińska czy Czesław Zgorzelski, oboje wywodzących się z Wilna, oboje też w młodości znali się z Miłoszem, spotykali się działając w kołach studenckich, biorąc udział w życiu literackim Uniwersytetu Stefana Batorego i miasta. Zachęcano KUL-owskich studentów polonistyki do czytania Miłosza – robił to zwłaszcza prof. Zgorzelski, ale również prof. Stefan Sawicki, ówczesny prorektor i promotor doktoratu poety, czynili to inni. Mieliśmy wspaniałego dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, Andrzeja Paluchowskiego, który miał kontakty z bibliotekami i bibliofilami w całej Europie i po każdym wyjeździe z kraju w obu swoich rękach dźwigał książki wzbogacające KUL-owską bibliotekę. Miał także inne sposoby na wzbogacanie zbiorów biblioteki w literaturę wydawaną poza krajem, ale o tym należałoby mówić oddzielnie. Znajdowała ona, co prawda, miejsce w zastrzeżonym dziale księgozbioru, który nie był ogólnie dostępny, ale zwłaszcza przy pisaniu prac dyplomowych nasi profesorowie nie robili żadnych trudności z wydawaniem zaświadczeń, że dla celów naukowych powinniśmy z tej czy innej pozycji korzystać.

Z tego względu Miłosz w KUL-u nie był nieznany. Inaczej jednak było z powszechną świadomością społeczną. Po Ocaleniu, które ukazało się tuż po wojnie, aż do nagrody Nobla nie ukazał się w kraju legalnie żaden tom poety. Od 1951 r., kiedy zdecydował się na emigrację, cenzura czuwała, by nie przypominać o istnieniu krnąbrnego twórcy. Od tego też czasu kolejne roczniki studentów opuszczały z dyplomami mury uczelni, nie mając świadomości istnienia takiego poety, podobnie jak nie wiedziały o innych twórcach emigracyjnych, gdyż ani podręczniki, ani nauczyciele akademicy takich informacji nie przekazywali. W bibliotekach przedemigracyjne tomy utworów poety znajdowały się w zbiorach zastrzeżonych. Należał więc do nieznanych, emigracyjnych twórców i miał tego świadomość, skoro porównywał wydawanie książek w języku polskim poza krajem z wrzucaniem ich do dziupli drzew w lesie. Proszę sobie zatem wyobrazić człowieka żyjącego całe lata z podobną świadomością, który nagle, choć dzieje się to po uznaniu jego wielkości przez gremia międzynarodowe, wpada w tłum studentów – w tym w większości studentek, jak to na humanistyce – którzy z właściwym młodzieży ferworem i na wszelkie sposoby starają się mu wyrazić swoje uznanie, składają hołdy, stwarza gorącą

atmosferę, a spontaniczne padanie w objęcia wydaje się w takiej sytuacji czymś naturalnym. Myślę, że to przyjęcie, reakcja młodzieży, z pewnością była dla niego ważne. Oczywiście – poza powagą decyzji uniwersytetu zachowującego wolność badań i myślenia w czasach zniewolenia i mającego właśnie taką opinię, zarówno w kraju, jak i wśród rozsianej po świecie Polonii. To ostatnie stwierdzenie też trzeba podkreślić – znaczenie miał tytuł i uznanie wolnego w swych decyzjach uniwersytetu – gdyż Miłosz, jakkolwiek autor bardzo pięknych modlitw poetyckich i eseistycznych rozważań religijno-filozoficznych, bardzo starannie unikał kojarzenia go z pisarzami katolickimi. Odpowiedź na pytanie, dlaczego, to już zupełnie inna kwestia.

Data i miejsce nagrania	2011-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Hanna Kryńska
Transkrypcja	Hanna Kryńska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"